Cena 12 gr. Niedziela, dnia 11 stycznia 1925 r. Nr. 11 Rok II.

Express Pomorski

Pismo niezależne i bezpartyjne

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny nr. 8. Telefon nr. 320

Nasza emigracja we Francji.

(Od korespondenta paryskiego „Ekspressu Pomorskiego").

PARYŻ, w styczniu 1925 r.

Nasza emigracja zarobkowa we Francji liczy przeszło 600 tysięcy ludzi. Konwencja emigracyjna polsko-francuska okazała się w praktyce życia wadliwą i niedostateczną. Rokowania nad rewizją konwencji zostały przerwane w kwietniu 1924 roku, a pozytywnym ich wynikiem było zobowiązanie się pracodawców do utrzymania szkół na koszt kopalń i fabryk. Nauczycieli dostarczyć miało Ministerstwo Oświaty. Po długich przedwstępnych rokowaniach dyplomatycznych wznowiono obecnie, przerwane w kwietniu narady. Toczą się one od dwóch tygodni. Z ramienia Rządu polskiego prowadzą je pp. Gawroński — dyrektor urzędu emigracyjnego w Warszawie i Sokołowski — radca emigracyjny przy ambasadzie w Paryżu.

W niedzielę, dnia 4. b. m. Związek Korespond. pism polskich w Paryżu otrzymał zaproszenie od delegacji polskiej, by poinformować opinję społeczną o stanie i rozwoju prac.

Na wstępie musimy zauważyć, że nasze ciągłe rewizje konwencji nie są zjawiskiem odosobnionem i specjalnie polskiem. Wszelkie konwencje emigracyjne ulegają ciągłym zmianom, poprawkom, stale, co pewien czas okazują się takie lub inne niedomagania i braki w klauzulach lub przepisach. Wynika to stąd, że życie, posuwając się naprzód, stwarza nowe precedensy, stawia nowe wymagania — słowem, życie jest życiem i z biegiem swym wymaga zmian i korektór w istniejących przepisach i umowach. Naprzykład: włoska emigracja istnieje lat 10 i przez cały ten okres francuzi i Włosi stale rokują, Belgja — w przeciągu 5-letniego istnienia emigracji posiada 4 ratyfikowane umowy przez oba parlamenty i też nadal rokuje.

By jaśniej przedstawić przebieg rokowań i wartość uzyskanych dotychczas zmian — pokrótce przedstawimy zasadnicze braki w ochronie robotnika polskiego we Francji. Ponieważ rokowania nie są ukończone, przeto omówimy jedynie sprawy mające łączność z dotychczasowym stanem rokowań.

Zasadniczą bolączką są dwie kwestje: pierwsza to szkolnictwo, druga — to kontrakt najmu pracy, będący, jak dotychczas, jedynie ochroną i zagwarantowaniem praw pracobiorcy, a nie pracodawcy.

Zaczniemy od drugiego punktu. Usilowania naszej delegacji idą w tym kierunku, by ten anormalny stan zmienić w ten sposób, by kontrakt był rzeczywiście ochroną praw robotnika, a nie sprzedawał go w niewolę francuskiemu pracodawcy.

Co uzyskano? — Ponieważ nasza emigracja rolna jest wychodźtwem sezonowym, więc, by robotnik mógł po skończonej kampanji powrócić do kraju, zmieniono czas trwania kontraktu z 12 miesięcy na 9. Następnie przyjęto zasadę, że w przyszłości robotnik polski będzie wyjeżdżał z kraju na swój koszt, a nie na koszt pracodawcy. Dalej określono, że suma kosztów podróży nie może przekraczać 150 franków. Pracodawca, jeśli pokrył koszta podróży robotnika, ma prawo z miesięcznej pensji odtrącić jedynie 9 część, t. zn. około 16 frank. Zaś po ukończeniu kontraktu robotnik, jeśli zostaje we Francji, otrzymuje premję w wysokości 150 franków, a jeżeli wraca do Polski, otrzymuje całkowite pokrycie kosztów powrotnych. W sprawie zerwania kontraktu ustalono dwie zasady: przecięcie kontraktu i zerwanie kontraktu. Jaka jest różnica pomiędzy przecięciem a zerwaniem? Jeśli kontrakt został rozwiązany przed terminem ze zgodą obu stron, jeśli pracodawca nie wypełnia przyjętych na siebie rokowań, jeśli zatrzyma papiery robotnikowi, a na wezwanie zwrotu nie wręczy mu je w przeciągu 2 tygodni — robotnik ma prawo zerwać kontrakt, poszukać sobie innej pracy, a pracodawca zobowiązany **jest mu wypłacić premję 150 franków, lub pokryć koszta podróży.** Jest to rozwiązanie. Widzimy w tem maleńką poprawę, lecz w istocie rzeczy samowola pracodawcy nadal zostaje, bo oprócz zmiany kontraktu nic pozytywnego nie uzyskaliśmy, ponieważ robotnik, by znaleźć inną pracę, musi mieć w kontrakcie zaznaczone, że kontrakt wykonano, lub, że kontrakt został rozwiązany. Proszę mi pokazać takiego pracodawcę francuskiego, który się zgodzi lub uznał rozwiązanie kontraktu!... Zerwano kontrakt, gdy robotnik nie dotrzymał warunków umowy.

Następnie poczyniono pewne kroki w sprawie stawek płac. Otóż misja francuska w Polsce rekrutująca robotnika często i to nawet bardzo często posyła transporty do okolic, gdzie robotnik jest nadzwyczaj tani, t. zn. 10 lub 12 franków dziennie. Ponieważ wysyłanie do takich okolic robotnika polskiego jest wprost karygodne, przeto uzgodniono, że w przyszłości władze polskie — po zasięgnięciu drogą dyplomatyczną opinji u radcy emigracyjnego o warunkach w danej miejscowości — nie zgodzą się na wysyłanie do tych okolic robotnika. Jak wiemy, do czasu ostatniego prawo rekrutacji, selekcji robotników w Polsce miała jedynie misja francuskich pracodawców. Otóż na przyszłość rząd polski będzie miał prawo wysyłać robotników poza misją, przeprowadziwszy rokowania wprost z tą lub inną grupą pracodawców, która przedłoży lepsze warunki płacy. Zdaniem p. dyr. Gawrońskiego, punkt ten jest bardzo ważny, ponieważ wprowadzi konkurencję na rynku pracy. Naszym zdaniem nie można do tego punktu przywiązywać tak wielkiej wagi, ponieważ pracodawcy zawsze znajdą drogę ku porozumieniu i ustaleniu jednolitej ceny na pracę i napewno rząd będzie miał bardzo mało wypadków oddzielnych rokowań z poszczególnymi pracodawcami.

I jeszcze jedną — zdaje się że doniosłą — załatwiono sprawę odnośnie do tego punktu zaznaczonego na wstępie. Otóż rząd polski będzie miał prawo odmowy werbowania robotników przez misję dla tych z pracodawców, którzy nie wypełnili przyjętych przez się rokowań w kwietniu. Chodzi tu przedewszystkiem o szkolnictwo. Ani jeden z pracodawców francuskich nie otrzyma robotnika, który zobowiązując się założyć i utrzymać szkołę polską, zobowiązania tego nie wypełnił.

Przy każdorazowem zapotrzebowaniu robotników, władze polskie będą posiadały pełne dane w tej kwestji przez ambasadę w Paryżu.

Taki jest wynik dwutygodniowych rokowań z przedstawicielami rządu francuskiego. Rokowania o tyle się zmieniły, że w kwietniu rokowaliśmy przez rząd z pracodwacami, a obecnie rokujemy z rządem. Zmiana zdaje się korzystna.

Chcielibyśmy zaznaczyć przy tej okazji, że równość, wolność i braterstwo kochającą Rzplitę Francuską z wielką trudnością zgodzą się na rzeczywistą równość zagwarantowania wynagrodzenia za pracę robotnikowi polskiemu, a ostatnio wysunięte żądanie by misja francuska miała prawo nadać „błagonadiożność" obywateli polsk. wyjeżdżając do Francji, coś nie coś nie zgadza się z pojęciem „wolności". Pewne sfery francuskie są mocnego przekonania, że wszelka propaganda komunistyczna, to działalność etrawierów, i dlatego starają się pozyskać przy obecnych rokowaniach z rządem prawo dla misji francuskiej, badania zapatrywań politycznych petentów. Mówimy to tak nawiasem, ponieważ sprawa jest delikatna a nie chcielibyśmy powiedzieć coś zbytecznego.

Zdaniem naszem, położenie robotnika Polaka we Francji jest niżej wielkiej krytyki, a ponieważ rząd polski ma możność skierowań naszej emigracji i w innych kierunkach, więc, albo francuzi staną na stanowisku lojalnego uregulowania spraw emigracji, tembardziej, że od dłuższego już czasu rząd z politycznego punktu widzenia francusko-polskiej przyjaźni kieruje emigrację do Francji, albo zmuszeni koniecznością będziemy kierowali do innych państw.

Sprawy opieki społecznej i lekarskiej nadwyraz ważne nie były dotychczas omawiane, gdy się zważy, że obowiązuje zasada wzajemności, a francuskie ubezpieczenia społeczne stoją prawie że najniżej w Europie, to trudną i ciężką rzeczą będzie ich uzgodnienie. Poruszymy je po następnej konferencji prasowej, która odbędzie się prawdopodobnie w promieniu najbliższych 10-ciu dni.

Estem.

P. Minister Ratajski na Kresach.

WARSZAWA, 9. 1. (PAT.).

W dalszym ciągu podróży inspekcyjnej do województw wschodnich p. minister spraw wewn. przybył dnia 9. bm. do Kowla, gdzie zwiedził biura starostwa i przyjął przedstawicieli społeczeństwa i urzędów. Następnie udał się p. minister do Łucka, zwiedzając po drodze prowizoryczne mieszkania ludności, zniszczone przez działania wojenne w Swidnikach nad Stochodem. W Łucku p. minister zwiedził biura urzędu wojewódzkiego i starostwa, poczem udzielił szeregu audjencji przedstawicielom ciał samorządowych i organizacyj społecznych. Wieczorem p. minister zwiedził nowo powstały teatr im. Juljusza Słowackiego w Łucku.

Wybory we Włoszech
odbędą się dopiero w r. 1926.

RZYM, 9. 1. (PAT.).

„Corierre d'Italia" donosi, że Mussolini oświadczył, iż niemożliwem jest zwołanie komisyj wyborczych przed listopadem r. b. Wybory zatem odbyłyby się dopiero w r. 1926, chyba, że jakaś natychmiastowa konieczność zmusiłaby do wcześniejszego przeprowadzenia wyborów.

Żołnierz polski stoi hardo na straży rubieży wschodnich
Nie łaź, gdzie cię nie proszą.

WARSZAWA, 9. 1. (PAT.).

W nocy z dnia 8. na 9. b. m. o godz. 3 banda składająca się z 7 ludzi usiłowała przedrzeć się ze strony sowieckiej na naszą stronę przez granicę na odcinku Joskowce powiatu krzemienieckiego, natknęła się jednak na patrol Korpusu Ochrony Pogranicza i po stoczonej z nim walce zmuszona była wycofać się, zostawiając dwa trupy.

WARSZAWA, 9. 1. (PAT.).

W dniu wczorajszym na odcinku Skroboszówki powiatu krzemienieckiego posterunek bolszewicki strzelił do posterunku Korpusu Ochrony Pogranicza. W odpowiedzi posterunek K. O. P. oddał strzał, raniąc ciężko żołnierza bolszewickiego.

Dobrane towarzystwo.

BERLIN, 9. 1. (PAT.).

Dzienniki donoszą, że w aferę braci Barmat wmieszani są minister poczt Hoefler, prezes policji Richter i jego sekretarz prywatny Stecker oraz kilku posłów. Urzędowo zaprzeczają, jakoby przeciwko wymienionym osobom wdrożenia wytoczono wstępne dochodzenia śledcze

Propaganda komunistyczna na Litwie zatacza szerokie kręgi.

KOWNO. 9. 1.

Propaganda komunistyczna na Litwie w ostatn. cza-ach przybrała bardzo wielkie rozmiary, wobec tego rząd litewski zwłaszcza po z·machu komunistycznym w Tallinie, widział się zmuszonym do przedsięwzięcia bardzo ostrych i daleko idących środków zapobiegawczych. Już przed kilku tygodniami dokonano licznych aresztowań w Kownie i na prowincji, przyczem znaleziono mnóstwo proklamacyj komunistycznych w języku litewskim i żydowskim. Przed sądem kowieńskim odbyła się ostatnio roz prawa przeciw komunistom, z których czterech skazano na śmierć. Trzech z nich ułaskawiono, wyrok na czwartym wykonano. W ostatnich dniach dokonano licznych nowych aresztowań, przyczem znaleziono znaczną ilość fałszywych paszportów.

Bolszewicka jaskinia
handlu żywym towarem w Gdańsku.

Z Gdańska donoszą: Na jednej z centralnych ulic Gdańska do elegancko ubranej kobiety podszedł jakiś starzec i poprosił ją **o wyręczenie go w odniesieniu listu na II. piętro w pobliskiem domu.** Kobieta ta zgodziła się oddać list i wyruszyła pod wskazany adres, lecz na schodach spotkała się z przestrogą jakiejś kobiety, która powiedziała jej, że **kto wchodzi do tego mieszkania, to nigdy już z niego nie wyjdzie.** Kobieta z zaciekawieniem otworzyła list i przeczytała: **„Spodziewam się, że ta się spodoba".**

Zawiadomiona o tem policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu wspomnianem, gdzie przebywało **kilka związanych młodych kobiet i dwóch młodych ludzi, którzy należeli do miejscowego przedstawicielstwa handlowego bolszewickiego.** Jak następnie stwierdzono, byli to **handlarze żywym towarem,** którzy odsyłali zwabione w ten sposób kobiety, do **Konstantynopola i Buenos Aires.**

Enigmatyczny wicehrabia i gruba Lulu.
Obyczajowa scena paryska.

Bywalcy nocnych restauracyj na Montmartre znają dobrze piękną Henrykę Deaubonne, zamieszkującą elegancki apartamencik w okolicach Etoile

Można o niej powiedzieć wszystko z wyjątkiem tego, że jest „osóbką" z pół światka. Panna Henryka waży przeszło sto kilo, co bynajmniej nie odejmuje jej uroku owszem, czyni tem ponętniejszą dla ludzi, którzy mają upodobania orjentalne. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że Arabowie i ludy wschodnie cenią wysoko hurysy otyłe.

Wśród adoratorów grubej panny Henryki znajdował się od niedawna elegancki wicehrabia de Bragel. Dopuszczony do grona intymnych przyjaciół, wicehrabia zaproszony został niedawno przez piękną Henrykę na wycieczkę do jednej z podmiejskich miejscowości. — Brało w niej udział dwóch innych zażyłych przyjaciół. Późną nocą całe towarzystwo wracało do Paryża wspaniałym samochodem pięknej Henryki.

Samochód przejeżdżał szybko przez lasek Vincennes, tuż pod samym Paryżem kiedy nagle wicehrabia de Bragel wypowiedział sakramentalną formułkę:

— W imieniu prawa aresztuję was.

W przeciągu kilkunastu sekund, rzekomy wicehrabia, będący w rzeczywistości znanym inspektorem Metrat ze specjalnej „brigade mondaine", ubezwładnił obydwóch panów. Natomiast piękna Henryka nie zważając na swą imponującą tuszę, wyskoczyła z samochodu i zniknęła w ciemnościach lasku. Aresztowano ją jednak na drugi dzień i osadzono w więzieniu dla kobiet, Saint Lazare.

Cała trójka oddawała się tajnemu handlowi kokainą, a piękna Henryka znaną była dobrze amatorom tego narkotyku pod przydomkiem grubej Lulu.

Wycieczka za miasto posłużyła inspektorowi dla otrzymania „corpus delicti".

Drobne depesze.

RZYM. 9. 1

Komisja parlamentarna dla sprawy reformy ustawy wyborczej zatwierdziła nowy projekt ustawy, przedstawiony przez rząd.

PARYŻ, 9. 1.

Obecnie nie ulega już wątpliwości, że Herriot, którego stan zdrowia poprawia się z każdym dniem będzie mógł wziąść udział w posiedzeniu otwarcia izby w dniu 13. b. m.

Korpus Ochrony Pogranicza spełnia swe zadanie.

WARSZAWA, 8. 1. (PAT)

Na odcinkach wschodniej granicy, objętych z dniem 1 listopada 1924 r. przez Korpus Ochrony Pogranicza w okresie ostatnich dwóch miesięcy miały miejsce następujące wydarzenia: Usiłowań zbrojnego przekroczenia granicy przez bandy dywersyjne od strony sowieckiej w sile 5—30 ludzi — było 18. Po walkach z naszą strażą we wszystkich tych wypadkach bandy musiały się cofnąć. Zbrojnych usiłowań przejścia na stronę sowiecką po dokonaniu dywersyjnej akcji na naszej stronie było 14. Zbrojnych napadów na objekty w rejonach brygad — było 15. Wypadków uprowadzenia naszych żołnierzy przez straż pograniczną sowiecką było 6. Zabitych żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza w walkach z dywersantami było 2, rannych 2, zas bandytów i osób cywilnych na granicy zabili żołnierze K. O. P. — 14, ranili 12. Złapano bandytów dywersantów i szpiegów 60. Pochwycono 3 żołnierzy sowieckich, którzy przeszli na naszą stronę, aresztowano bandytów i osobników za nielegalne przekroczenie granicy 73, przemytników aresztowano 349. Na stronę sowiecką wysiedlono 51 osób, ze strony sowieckiej zatrzymano wysiedlonych z sowietów 37 osób. Trzech żołnierzy sowieckich wymieniono na trzech własnych i jednego policjanta. Żołnierzy bolszewickich zdezerterowało na naszą stronę 2. Tak według oficjalnej statystyki przedstawia się działalność K. O. P. od dnia 1 listopada 1924 r. do dn. 1 stycznia b.r.

Mężowie przy rondlu i patelni.
Amerykański tryumf równouprawnienia.

Mijają już te czasy, gdy pan małżonek uważał się za bohatera, jeśli przypadkiem umiał ugotować

szklankę herbaty.

Panie amerykańskie doszły do tego przekonania, iż skoro istnieje równość praw i obowiązków, niesprawiedliwą byłoby rzeczą, gdyby mąż

wykręcał się

od zajęć domowych. W swym egoizmie męskiem przypuszcza on, iż „pensum" jego życia odrobione, skoro załatwi się z 8-godzinną

pracą w biurze,

tak dobrze jednak nie jest. A kuchnia, a dzieci, trzepanie dywanów froterowanie posadzek, sprzątanie w pokoju!? — Czyż należeć one mają wiecznie do zakresu działań kobiecych? Małżonka musi mieć

„wychodnie"

i nie powinna się spieszyć do domu po to, aby przygotować kolację, nakarmić dzieci i ułożyć je do snu. Czynności te powinno załatwiać małżeństwo

na zmianę.

W myśl tych intencji powstała w Nowym Jorku pierwsza

szkoła kucharska

dla mężów a na czele jej stanęła miss Helena Wetherell, jako dyrektorka.

Jakkolwiek istnienie szkoły datuje się zaledwie od dwóch tygodni, posiada już

100 uczniów

Zapisy do szkoły odbywały się w dość charakterystyczny sposób. Początkowo nie było wcale kandydatów, dopiero gorący apel zarządu szkoły zwrócony do kobiet, zdziałał swoje.

Pewnego dnia zaczęły się zgłaszać żony

przyprowadzając swych mężów,

którym pod groźbą rozwodu nakazywały pilność i uwagę.

Pod grozą takich represji stanęli mężczyźni przy rondlu i patelni — w imię równych praw małżeńskich.

Ptak szukający miodu.

Za najsprytniejszego ptaka na świecie uchodzi w południowej Afryce t. zw. miodowa kukułka, która ogromnie lubi miód, dzięki czemu wyświadcza ludziom duże usługi. Ptak ten stara się wynajdować pnie dzikich pszczół, których larwy również chętnie zjada. Ponieważ ptak ten jest za mały, aby mógł o własnych siłach splądrować ule dzikich pszczół, przeto rozgląda się za człowiekiem i kiedy go zobaczy, to siada na najbliższej gałęzi i zaczyna ćwierkać. To ćwierkanie oznacza, że **kukułka już wynalazła ul dzikich pszczół i pragnie, aby jej człowiek w splądrowaniu tego ula dopomógł.** Ptak ten przelatuje więc z gałęzi na gałęź i prowadzi w ten sposób człowieka do ula. Ptaki te są bardzo wysoko w Afryce cenione i nie wolno ich zabijać pod groźbą surowych kar.

OPINJA YOUNGA O REKONSTRUKCJI FINANSOWEJ W POLSCE.

WARSZAWA, 9. 1. (PAT.)

Hilton Young, były doradca finansowy rządu polskiego oświadczył w wywiadzie, że faktyczne wyniki rekonstrukcji finansowej w Polsce przewyższają znacznie to, czego się spodziewał, gdy układał swe sprawozdanie.

Trochę plotki — reszta serjo!
Małżeństwo Fredeny z Magistratem.

Magistrat toruński zna widocznie doskonale słowa pisma świętego, głoszące, że — „ktokolwiek zgorszyłby jednego z maluczkich — lepiej, aby mu uwieszono kamień młyński u szyji i zatopiono w głębokościach morskich".

No, i rzecz całkiem naturalna, skoro Magistrat ma w swojej pieczy maluczkich, dbać on musi o to, aby ich kto nie zgorszył.

Jest więc — że tak powiem — cenzorem publicznej moralności w Toruniu.

I widocznie to wszystko, co się w naszem mieście dzieje, na ulicach, w kawiarniach, a nawet domach prywatnych jest moralne, skoro Magistrat nie uważa za stosowne wkroczyć i uwiązać komuby należało kamienia młyńskiego u szyji i odesłania do Gdyni.

Aż oto w tem niczem dotąd niegorszącem nikogo mieście, zaszedł fakt, który wstrząsnął posadami starego grodu, a nad którym Magistrat — rzecz oczywista — nie może przejść do porządku dziennego.

Doszło bowiem do jego wiadomości (po piątym przedstawieniu!), że grana w teatrze miejskim komedja p. t. „Małżeństwo Fredeny" jest w wysokim stopniu nieprzyzwoita, że zagraża moralności publicznej, że w końcu miasto oburza się z tego powodu, niczem Włochy na Mussoliniego.

— Zwołano więc w mury starego ratusza nadzwyczajne zebranie Magistratu, aby radzić nad tem, czy dopuścić do dalszego wystawiania tej niemoralnej sztuki, gorszącej naszych obywateli przypatrujących się na scenie temu, co dzieje się w każdym domu, ale w tajemnicy i dyskretnie!

W wielkiej sali toruńskiego kapitolu zajęli miejsca świątli ojcowie miasta.

Powaga chwili biła z ich oblicza, i każdy łatwo mógł poznać, że sprawa wielkiej wagi sądzona tu będzie.

Na ratuszowej wierzycy, zegar majestatycznie oznajmił miastu godzinę 6-tą dnia 8. stycznia roku Pańskiego 1925.

Skromnym, aczkolwiek dostosowanym do powagi chwili głosem rozpoczął z rumieńcem na twarzy referowanie sprawy — decernent teatralny.

...i wyobraźcie sobie panowie, oprócz przeróżnych niemoralności, któremi podobno naszpikowano sztukę, jest tam jeszcze sukienka p. Orleńskiej. Wielki Boże! I to nazywa się sukienką?! Dla informacji objaśnię panów, że p. O. występuje w szacie z pod której wśród przeróżnych tęczowych kolorów przebijają i podobno ciągle w oko nawet ślepemu wpadają... te... no... różowe,,, panowie się domyślacie...

Ale to jeszcze głupstwo! W następnej scenie p. Orleńska udaje się na spoczynek, a sądząc, że skoro na widowni zgaszono światło, nikt nie będzie widział jak się obnaża i wchodzi do łóżka Jednem słowem rozbiera się ona wobec widowni do tego... no...

— Do czego — odezwał się jakiś radca, łypiąc świecącemi oczami.

— No do samej, wprawdzie jedwabnej, różowej, krótkiej i bez rękawów... koszulki — wykrztusił p. decernent spuściwszy pod stół oczy i zaszomawszy się przytem niesamowicie.

Po sali obrad przeszedł głuchy pomrók, jakieś ciche westchnienie, a nawet ktoś niedyskretnie mlasnął językiem.

— To, co dotychczas opowiedziałem, jest jeszcze niczem wobec tego, co się dzieje w dalszej akcji tej sztuki.

— Więc, co było, co było?... — ozwali się zgodnym chórem ojcowie miasta.

— Wystarczy może panom, gdy powiem, że na scenie jest łóżko, do którego wcale nie na żarty wchodzi bez combinaison p. Orleńska. W łóżku jest duża lalka, z którą ona śpi. Ale panowie, — z tą lalką to blaga — bo to nie była wcale lalka tylko podobno żywy i udający śpiącego p. Żdżitowiecki. I tak razem w łóżku spali całą antraktową noc.

Straż ogniowa, która za kulisami baczy aby nie było ognia na ten widok, wraz z hydrantami i wężami stanęła dęba! Naczelnik straży ogniowej robi co może, ale zaradzić — ani rusz... Coś niby bierny opór!

— Oto wszystko, co słyszałem w tej sprawie skandalicznej a nie licującej z godnością i obyczajnością naszego grodu i jego mieszkańców.

Wszyscy radcy kręcili się niespokojnie na swoich krzesłach, kiwali głowami, oczy ich nabiegły krwią, świeciły niezwykłym blaskiem, na policzki wystąpiły ceglaste wypieki.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, popoł. o godz. 3 m. 30 **(ceny do połowy zniżone)** dowcipna komedja Tristana Bernarda **„Prawo Pocałunku"**, wieczorem melodyjna operetka Jean Gilberta **„Cnotliwa Zuzanna"** z niezrównaną w tyt. roli **Olgą Orleńską.**

PIĘCIOLETNIA ROCZNICA OBJĘCIA POMORZA.

Celem zorganizowania obchodu pięcioletniej rocznicy objęcia Pomorza zapraszamy Zarządy wszystkich Towarzystw, Cechów, organizacji na zebranie w sali Strzelnicy Przedzamcze na wtorek, dnia 13. b. m. o godz. 8-ej wieczorem.

Bolt, Prezydent Miasta.
Pułk. Grabowski, Komendant Ob. War.

TOW. POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW „STRAŻ"

urządza dziś w niedzielę, dnia 11. b. m. w Strzelnicy przy ul. Przedzamcze wielką zabawę taneczną, połączoną z atrakcyjnem przedstawieniem „Widowisko Varjete". Czysty dochód przeznaczony jest na cele wojskowo-wychowawcze. Początek punktualnie o godz 7,30 wieczorem. Otwarcie kasy o godz. 7-ej.

Z URZĘDU SKARBOWEGO

Akcyz i Monopolów Państw. w Toruniu.

Fabryki wódek, które nie zdążą do 1. stycznia 1925 uiścić przepisanych opłat patentowych, muszą stać nieczynne do póki tych opłat nie uiszczą. O ile zaś nie wznowią ruchu do 28 lutego 1925, to będą uważane w stanie likwidacji, a po tym terminie będą musiały wystąpić o nowe zezwolenie na uruchomienie.

Nowy sposób balsamowania zwłok.

Włoski profesor **Attilio Maggia,** wynalazł nowy a bardzo prosty i niekosztowny **sposób balsamowania zwłok.** Dr. Maggia który jest od szeregu lat profesorem anatomji na uniwersytecie w Padwie, wygłosił już w kilkunastu miastach odczyty o swym wynalazku.

Problem balsamowania ciał tak szczęśliwie rozwiązany przez prof. Maggia, zajmuje od szeregu lat licznych lekarzy i przyrodników. Mistrzami w tym kunszcie byli Egipcjanie; tajemnica sztuki zginęła jednak w pomroce wieków.

Nowa metoda oznacza znaczny postęp i czyni balsamowanie zwłok sprawą łatwą, przystępną dla niezamożnych. Egipcjanie otwierali zwłoki, wyjmowali z nich wszystkie części ulegające łatwo zepsuciu i napełniali wnętrze płynem konserwującym. **Włoski uczony pozostawia zwłoki w całości, wstrzykując tylko w kilku miejscach dwa litry wody zmieszanej z wynalezionym przez siebie preparatem chemicznym, chroniącym ciała na setki lat od zepsucia.** Balsamowania w tej formie może dokonać nietylko lekarz, ale każdy laik.

Attilio Maggia ma obecnie 65 lat. Karjerę swoją rozpoczął przed 40 laty w małem miasteczku włoskiem. Problemem balsamowania zwłok zajmuje się do 1922 roku, i dopiero po licznych próbach udało mu się **wynaleźć odpowiedni preparat.** Pierwszy eksperyment przeprowadził w Padwie w obecności kilku kolegów fakultetu lekarskiego. Zabalsamowane nową metodą zwłoki złożono do trumny. Gdy po upływie 64 dni trumnę otworzono, okazało się, że **zwłoki są w tym samym stanie, w jakim były zaraz po zabalsamowaniu.** Dr. Maggia trzymał jednak długo jeszcze w tajemnicy swój wynalazek. Dopiero gdy nabrał absolutnej pewności, że jest on skutecznym, zdecydował się podać wyniki swej pracy do publicznej wiadomości.

Co grają w Teatrze? Dziś.

Popołudniu: **„Prawo pocałunku".**
Wieczorem: **„Cnotliwa Zuzanna".**

Kopernik słysząc to wszystko, zszedł w tym momencie ze wego piedestału i poszedł na wodę sodową do „Pomorzanki", a chabeta fiakierska pod ratuszem zarżała i zaśmiała się na całą „twarz".

— Z tem łóżkiem, z tą bielizną, z tą niesłychaną niemoralnością w naszym teatrze, trzeba skończyć, a winnych ukarać — odezwał się jeden z radców, który pierwszy ochłonął.

— Ukarać wszystkich — zgodnie orzekli.

I po krótkiej debacie zapadł wyrok ojców miasta Torunia, aby dyr. Bendzie przywiesić kamień młyński u szyji i utopić go w niezbadanych głębokościach niedorzeczności komisji teatralnej, p. Orleńska w różowej, jedwabnej koszulinie wraz z p. Żdzitowieckim spalić razem na jednym łóżku na podwórzu ratusza, a strażaków ukarać za podwiżanie rzeczy nie objętych regulaminem służbowym.

Już miano położyć podpisy i wielką średniowieczne czasy pamiętającą pieczęć, gdy nagle jeden z radców zapytał wstydliwie:

— A czy który z kolegów był na tej — za przeproszeniem — sztuce?

Zapanowało kłopotliwe milczenie. Spoglądano ukradkiem jeden na drugiego. Nikt nie zabrał głosu, nikt się nie przyznał!

Po dłuższej chwili milczenia przemówił znowu decernent i z powagą zawyrokował:

— Stałoby się coś, coby mogło po wsze czasy pozostawić jeszcze jeden cień nierozważnego kroku na naszych poczynaniach. Wykonanie wyroku należy odłożyć aż do zbadania sprawy. Proponuję więc wybór fachowej, artystyczno-moralnej komisji, która uda się dziś jeszcze do teatru, zbada rzecz na miejscu, a wtedy powziemiemy ostateczną i nieodwołalną decyzję.

Przyjęto wniosek jednogłośnie i przystąpiono do wyboru delegatów.

Do teatru poszli delegaci, eksperci artystycznej moralności.

W loży prezydenta miasta zasiedli eksperci. W środku nestor radców miejskich, właściciel drukarni, sympatyczny, siwiuteńki i przezacny p. Buszczyński, naczelnik Urzędu stanu cywilnego, po jego prawicy specjalista chorób skórnych dr. Steinborn, na lewicy radca podatkowy p. Wąsik. Za chwilę tuż zapełnia się jeszcze radcami, którzy widocznie przyszli na ochotnika. Był więc i radca Piskorski, radca Katafias, właściciel składu gumowych opon do samochodów i inni.

Kurtyna idzie w górę!

Na twarzach widać zainteresowanie i niecierpliwość!

Po drugim akcie, w którym p. Orleńska rozbiera się i idzie do łóżka słychać gromkie oklaski...

Snuję się za innymi po korytarzu i widzę, jak cała delegacja z ochotnikami zdąża za kulisy!

— P. radco, jakież pańskie zdanie — zapytuję jednego.

— Przepraszam, nie mam czasu — odrzekł i pobiegł dalej.

Zaczepiam drugiego. — P. radco, czy panowie za kulisy?...

— Pragniemy się tylko przy sposobności przekonać, czy strażacy są na swoich stanowiskach.

— Aha! — pomyślałem i zagadnąłem ostatniego, podążającego radcę dr. Steinborna: — czy i p. doktór także?

— E! panie — ja tylko z obowiązku, — jako lekarz! Bo gdyby się tam któremu słabo zrobiło, to lekarz potrzebny. Widzi pan, zawsze to wspomnienia młodości... Pożegnał mnie i ruszył za innemi.

Nieprzepartą trawiony ciekawością zajrzałem za kulisy i zaobserwowałem, że eksperci z ochotnikami gruntownie studjują sztukę i jej akcję, bo właśnie badają rekwizyt dociekając, czy p. Orleńska leżąc w łóżku miała koło siebie lalkę czy p. Żdzitowieckiego.

Wszedłem na widownię. Światła już dawno pogasły, zwonki raz po raz zapowiadały akt III. a kurtyna wciąż trwała w nieruchomości.

Loża prezydenta miasta świeciła pustką.

Wreszcie po półgodzinnem czekaniu rozpoczął się akt III. P. Orleńska wstaje, ubiera się, przeciąga, potem p. Żdzitowiecki nie chce się z nią żenić — Koniec — kurtyna — oklaski.

Przed teatrem czekam na delegację, a kiedy z uśmiechem zadowolenia opuszczała mury przybytku niemoralności i zgorszenia, zapytałem jednego z grona radców o wyrok.

— Właściwie jeszcześmy tego dobrze nie zbadali! Poufnie tylko panu powiem, że istnieje wśród nas rozbieżność poglądów...

Tak się więc z tej odpowiedzi domyślam, eksperci artystyczno-moralni wygonią „Fredenę" z teatru — zachowując ją dla siebie!

Bzik.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł., z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., za granicą 4,00. Ceny ogłoszeń: (wiersz milimetrowy) na stronie 7 łamowej 10 gr. Na stronie 4 łamowej 30 gr. Na pierwszej stronie 60 gr. Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 15 gr., każde następne słowo 8 gr. Ruch towarzystw 20 gr. wiersz redakcyjny. Komunikaty 30 gr. wiersz redakc. Ogłoszenia zagran. 100% nadwyżki. Za terminowy druk nie odpowiadamy. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4-ej do 6-ej.

Spółdzielnia Wydawnicza, Toruń. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odpow. Paweł Korpus.